

KAZIMIERZ LACKOWSKI ur. 1926; Wojśławice

Tytuł fragmentu relacji	Wielokulturowość przedwojennych Wojśławic
Zakres terytorialny i czasowy	Wojśławice; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	zróżnicowanie wyznaniowe, przedwojenne Wojśławice

Wielokulturowość przedwojennych Wojśławic

Żydzi w Wojśławicach mieszkali w tym Rynku przeważnie. Tam były drewniane domy, ale były i murowane. W 1940 roku się to spaliło, akurat poszedłem na nieszpory, właśnie z chłopakami poszliśmy tak na koniec, jeszcze tu, gdzie waga jest patrzą, a z gontów płomień wychodzi. Jaki to był pożar, ludzie kochani. Moc wypaliło się. Przeważnie handlowali Żydzi, byli też rzemieślnikami: krawcami, szewcami. Z krawców pamiętam Herszbeja, Szpilera... Szyli ubrania, garnitury różne. Katolicy i prawosławni zajmowali się rolnictwem. Ten, który zegarki ładował to nazywał się Strasberg, Żyd. W Wojśławicach były także restauracje. Turoski, taki Ukrainiec, miał restaurację naprzeciw kościoła. Można było tam zjeść, wypić wódkę można było wypić. Teraz taki Żyd, Bergier się nazywał, to miał skład z wódką. To ogromny sklep był. Była też Moskalowa. Ona miała taki dom, w którym też można było zjeść. Przysmakiem u niej były takie kluski, łokszym po żydowsku Byłem w cerkwi na pogrzebie, kiedy zmarła jedna koleżanka z klasy. Cała szkoła była. Dziewczynka gdzieś chodziła do piątej klasy. To było jeszcze przed wojną. W trumnie była i odkryte wieko było całe mszę. Byłem na tej mszy. Pamiętam, że podczas mszy dużo ten pop chodził z tym trybulasem i się modlił. Te modlitwy były bardziej śpiewne. Potem zaniesiono ją na cmentarz. Byłem też w synagodze, przyglądałem się jak się Żydzi modlili. Byłem jeszcze małym chłopcem, miałem stryja na Grodzkiej ulicy i koło synagogi tej szedłem zawsze. Widziałem jak siedział ten rabin w środku, trzymał dziesięcioro bożego przykazania a dwóch Żydów z boku niego i tak się kiwali. Nie wypędzali mnie. Coś po żydowsku mówili. Żydzi, kiedy był pogrzeb, nie chodzili pomału, tylko biegiem prawie że. Za Grawiecką ulicę dochodzili, tam taka rzeźnia stoi, i tam garnek jakiś tłukli koło takiego słupa i Żydówki się wracały a Żydzi tylko szli sami z nieboszczykiem. Żydzi mieli takie pejsy długie, tutaj o i mieli kubraczki, jakies sznurki tutaj mieli poprzyczepiane. Na głowie jeszcze jarmużkę, a do modlenia mieli klocek.

Data i miejsce nagrania	2003-01-30, Wojśławice
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"